Rok X. Kraków, Sobota 26 Sierpnia 1905. **Nr. 34.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przed połud. i od 3—4 po połud.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów niеopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Naczelny Redaktor: *X. Dr. Franciszek Gołba.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Wkrótce dobiegnie lat 30 jak ustawa krajowa szkolna dla Galicyi weszła w życie, a pomimo tego wielu rodziców posyłających dzieci swe do szkoły nie zna bodaj ogólnych przepisów tej ustawy, lub znając, bagatelizują sobie przepisy szkolne i płacą za to kary pieniężne, lub odsiadują areszt, a winę zwalają na nauczyciela. Tymczasem w państwie konstytucyjnem, jakiem jest nasza monarchia, żadna pojedyńcza osoba nie wydaje praw i ustaw, tylko uchwalają te ustawy posłowie wybrani z całego kraju, a następnie ustawy te cesarz sankcyonuje czyli zatwierdza i odtąd uchwalona ustawa jest ważna i każdego obowiązuje. Dla tego jeżeli nauczyciel wykazał rodziców do władzy szkolnej za nieposyłanie lub niezapisanie dziecka do szkoły, to postąpił tak, jak mu ustawa nakazuje i nikt rozsądny za to do niego żalu mieć nie może. Z drugiej strony ludzie wiedzą dobrze, iż trzeba posyłać dziecko do szkoły, a kto nie posyła, ten płaci karę. W takim wypadku nie trzeba winy zwalać na nikogo, tylko się uderzyć w piersi i powiedzieć sobie: „Sam zawiniłem, słusznie tedy ponoszę karę“.

Omówimy tutaj sprawę wpisów do szkoły, za które to wpisy ludziska nieraz z opieszałości i niedbalstwa ponoszą ciężkie kary.

By zaznajomić tu rodziców z ustawą, i tem samem uchronić ich od płacenia kar, przedstawię krótko, jak należy postępować z zapisaniem dziecka do szkoły.

Kiedy należy wpisać dziecko do szkoły?

Ustawą przepisany termin do wpisywania dzieci do szkoły ludowej są dni **29, 30 i 31 sierpnia.**

Tego terminu należy się ściśle trzymać. Wielu rodziców tłómaczą sobie tak: Jak wpiszę za tydzień albo dwa dziecko do szkoły, to i tak będzie dosyć czasu, tymczasem dziecko popasie jeszcze gęsi, krowy, przyda się w chałupie. Inni mówią: „Trzeba dziecku sprawić kapotkę, książki, a tu niema pieniędzy teraz, jak omłócę trochę zboża, albo upasę gęsi, sprzedam i wtedy dziecko okryję, książkę kupię i zaprowadzę do szkoły.“

Otóż takie i tym podobne tłómaczenia i ociąganie się z wpisaniem dzieci do szkoły w przepisanym terminie są błędne i narażają rodziców na kary.

Dlaczego?

Dlatego, że każdy z nauczycieli już w dniu 1 września ma przedłożyć Radzie szkolnej wykaz niewpisanych dzieci. Gdyby nauczyciel tego nie dopełnił, podlega również karze.

Dlatego bez względu na to, czy dziecko ma kapotkę lub nie, czy pasie gęsi lub nie, należy w dniach przepisanych iść do szkoły i dziecko wpisać, by nauczyciel nie był zmuszony rodziców wykazywać a władza ich karać.

Jeżeli kto zamierza dziecko oddać do innej szkoły n. p. do miasta, to również powinien uwiadomić w tych samych dniach kierownika szkoły w swej gminie i nadto przynieść ze sobą poświadczenie z tej szkoły, gdzie dziecko zapisane zostało. Jeżeli w czasie wpisów ma kto dziecko chore, to powinien je również w przepisanym terminie wpisać do szkoły, a oznajmić kierownikowi szkoły o chorobie dziecka.

Jeżeli kto nie ma dziecka w domu, a ono jest u krewnych lub innych osób w obcej gminie, to również należy w przepisanym terminie uwiadomić o tem kierownika szkoły.

Nauczyciel otrzymuje od Rady szkolnej miejscowej wykaz dzieci obowiązanych do uczęszczania. Otóż zdarzył się wypadek, iż dziecko umieszczone na takim wykazie umarło. Kierownik szkoły nie wiedział o tem, gdyż nikt mu o tem nie doniósł. Po upływie terminu wpisowego, nauczyciel wykazał rodziców tego dziecka do władzy szkolnej, iż dziecka swego nie wpisali do szkoły. Władza nałożyła na ojca karę pieniężną. Ojciec rozżalony na to, że za zmarłe dziecko każą mu płacić karę, przyszedł do szkoły i nauczycielowi nagadał grubiaństw i najniewinniej w świecie obraził go.

Proszę was kochani czytelnicy, osądźcież sami, kto tu zawinił? — i czy należało nauczyciela obrażać?

Jakie dzieci należy wpisywać do szkoły?

Należy wpisać do szkoły te dzieci, które przed wrześniem ukończyły 6 rok życia i te które uczęszczały do szkoły, a nie otrzymały jeszcze świadectwa uwolnienia od obowiązku szkolnego.

Ustawa powiada, iż obowiązek uczęszczania do szkoły zaczyna się z ubiegłym szóstym rokiem życia. Zdarza się jednak, że dziecko ukończyło wprawdzie przed wpisaniem 6 rok życia, ale jest małe bardzo, nie rozwinięte umysłowo, albo chorowite, to ustawa uwzględnia tę okoliczność i powiada: Nie chcesz ojcze posyłać dziecka po ukończonym 6-tym roku życia do szkoły, to nie posyłaj, nie zmuszamy cię do tego, ale musisz je posłać za rok tj. po ukończonym 7-mym roku życia, tymczasem dziecko podrośnie, zmądrzeje, lub wyzdrowieje, gdy było chore.

W takim wypadku trzeba również w czasie wpisów uwiadomić o tem kierownika szkoły. Co do dzieci, które uczęszczały już do szkoły, ale jej nie ukończyły, to niejeden tłómaczy sobie tak: Nauczyciel ma już raz zapisanie dziecka, to poco je będę drugi raz wpisywał? Otóż to tłómaczenie jest błędne. Obowiązkiem twoim ojcze lub matko jest zaprowadzić dziecko do wpisu i przynieść jeszcze ostatnie świadectwo szkolne.

Przytem zdarza się również bardzo często, iż dziecko uczęszczało 5 lub nawet 6 lat do szkoły, ale z rozmaitych powodów uczyło się źle. Nauczyciel nie może mu wydać świadectwa uwolnienia ze szkoły. Rodzice zaś są biedni i radziby chłopca dużego już, lub dziewczynę oddać do służby, by samo na siebie zarabiało, szczególniej jeżeli dziecko takie ma lat 13—14. W takim razie należy wnieść prośbę do Rady szkolnej okręgowej, napisać w prośbie, dlaczego dziecko chce się uwolnić od szkoły, dołączyć świadectwo ubóstwa, i ostatnie świadectwo szkolne, a prośbę zaopatrzyć stemplem na 1 koronę. Prośbę taką należy wręczyć kierownikowi szkoły, a on pośle ją do Władzy szkolnej.

Otóż niejeden, który tak zrobił, myśli sobie: kiedy prośbę wniosłem, to dziecka ani zapisywać ani posyłać do szkoły nie potrzebuję.

Szanowny ojcze lub matko, źle myślisz, jeżeli tak robisz. Najpierw pamiętaj o tem, że takie prośby trzeba wnosić w lipcu, byś przed wpisami miał odpowiedź, czy masz posyłać dziecko do szkoły lub nie. Jeżeli wniosłeś prośbę w lipcu lub później, a nadejdzie czas wpisów, a odpowiedzi z Rady szkolnej nie masz, to wpisuj dziecko w przepisanym terminie do szkoły i posyłaj je dotąd, dopóki odpowiedzi nie otrzymasz. Inaczej będą uważali dziecko twe za niewpisane. Ciebie zaś ojcze, jako uchylającego się od obowiązku posyłania dziecka do szkoły, lub ukrywającego dziecko przed wpisem ukarzą surowo, bo nawet do 10 złr. wynoszącą kwotą.

Zwrócę jeszcze uwagę na jedną okoliczność, tj. jeżeli kto nie chce posyłać dziecka do szkoły publicznej, to mu wolno to uczynić, ale dziecko to musi także w przepisanym terminie wpisać do szkoły i oznajmić kierownikowi szkoły o tem, że dziecko będzie się uczyło w domu.

Następnie należy uczyć cały rok dziecko w domu, a w czerwcu zaś tj. z końcem roku szkolnego powinni rodzice się zgłosić z dzieckiem do szkoły, i tu dziecko będzie składało egzamin według planów szkolnych. Za taki egzamin płaci się taksę od 2 do 5 złr. Gdyby zaś kto tego obowiązku nie dopełnił tj. z końcem roku dziecka do egzaminu nie przyprowadził, podlega karze również takiej, jak za niewpisanie dziecka do szkoły.

Otóż kochani czytelnicy „Prawdy“, napisałem wam prawdę, trzymajcież się tych uwag, a nie narazicie się na niepotrzebne płacenie kar, a przedewszystkiem posyłajcie dzieci do szkoły regularnie, bo w oświacie leży przyszłość nasza i dobro nasze.

Rosyjska rada państwa.

W sobotę ogłosił rząd petersburski ukaz czyli rozporządzenie cara, które ustanawia parlament. Nie taki to parlament, jak w innych krajach. Nazywa się „c a r s k ą r a d ą“ (d u m ą) i rzeczywiście będzie tylko radził, co car ma rozporządzić.

W Niemczech natomiast jest tak, że co parlament i rada państwa uchwalą, to c e s a r z p o d p i s a ć m u s i, czy mu się uchwała podoba, czy nie. W Rosyi zaś c a r r o z s t r z y g a.

Polska została tymczasem wyjęta z pod tego prawa, bo tylko Warszawa i Łódz będą wybierały na równi z innemi miastami O Polsce całej i innych krajach ma radzić osobna komisya.

Najważniejsze postanowienia ukazu są następujące:

Duma jest powołana, aby współdziałać przy tworzeniu i obradach nad ustawami, które przechodzą przez Radę państwa i bywają przedkładane carowi do zatwierdzenia.

Duma składa się z członków, wybieranych przez ludność cesarstwa na przeciąg lat pięciu.

Na rozkaz cara może duma być rozwiązana przed upływem pięciu lat.

Czas trwania sesyi i feryi będzie ustanawiał ukaz czyli rozporządzenie cara.

Duma musi liczyć przynajmniej 4, a najwyżej 8 komisyi. Każda komisya musi się składać przynajmniej z 20 członków. Duma sama ustanawia dokładnie ilość tych komisyi i liczbę ich członków.

Przy obradach dumy konieczną jest obecność jednej trzeciej części członków dumy na posiedzeniach plenarnych, a połowa członków komisyi na posiedzeniach komisyjnych.

Koszta utrzymania dumy będą pokrywane z carskiego skarbu.

Duma wybiera z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę na przeciąg jednego roku. Po upływie tego terminu może nastąpić ponowny wybór.

Prezydent, a podczas jego nieobecności wiceprezydent, zdaje carowi sprawę z działalności dumy.

Przewodniczący komisyi wybierani są przez członków komisyi z grona ich członków na przeciąg jednego roku.

Członkowie dumy rozpoczynają swój urząd złożeniem przysięgi według przepisanej formuły.

Członkowie dumy mają zupełną wolność wypowiadania swych przekonań we wszystkich sprawach, nad którémi duma ma prawo obradować.

Członkowie dumy mogą być pozbawieni wolności osobistej tylko na podstawie wyroku sądowego. Za długi nie mogą być więzieni.

Każdy członek dumy traci swój mandat: 1) w razie utraty praw obywatelstwa rosyjskiego, 2) w razie wstąpienia do czynnej służby wojskowej lub objęcia urzędu państwowego z stałem mytem, 3) w razie utraty prawa czynnego wyboru.

Każdy członek dumy traci prawo udziału w posiedzeniach dumy, jeśli zostanie wydany pod sąd albo jeśli zbankrutował, póki przyczyny tej niewypłacalności nie zostaną wyjaśnione.

Utrata mandatu członka dumy i zawieszenie chwilowe w wykonywaniu praw zależy od senatu.

Członkowie dumy otrzymują ze skarbu państwa podczas trwania sesyi po 10 rubli dziennie, oprócz tego zwrot kosztów podróży dwa razy do roku z miejsca zamieszkania do Petersburga i z powrotem, licząc za każdą wiorstę po 5 kopiejek.

Ministrowie i kierownicy poszczególnych urzędów nie mogą być członkami dumy, ale mają prawo brać udział w posiedzeniach i dawać wyjaśnienia, bądź osobiście, bądź za pośrednictwem swych urzędników.

Jeżeli duma lub która z jej komisyi zażąda wyjaśnienia od ministrów, są oni obowiązani dać żądane wyjaśnienia.

Prawa dumy.

Duma będzie omawiała 1) wszystkie sprawy odnoszące się do wydawania nowych ustaw (praw), oraz zmiany, uzupełnienia, czasowego zawieszenia lub zupełnego zmienienia istniejących ustaw, wreszcie ustanowienie, zmianę lub zniesienie wydatków na urzędników; 2) wydatki ministerstw i oddziałów administracyjnych; 3) duma będzie dozorowała (kontrolowała) urzędników i ministrów, czy wydali uchwalone sumy, czy wydali je słusznie, czy nie zachodzą oszustwa, sprzeniewierzenia lub t. p.; 4) wszystkie sprawy odnoszące się do sprzedaży części publicznych dochodów dóbr państwowych; 5) budowę kolei przez państwo; 6) tworzenie towarzystw akcyjnych w tych wypadkach, w których towarzystwa te mają być zwolnione od istniejących ustaw; 7) wszystkie sprawy które zostaną dumie przedłożone przez ukazy carskie.

Duma ma prawo stawić wniosek, który dotyczy zmiany lub zawieszenia ustaw istniejących i wydawania ustaw nowych. Nie wolno jej jednak stawić wniosku o zmianę ustawy zasadniczej państwa czyli konstytucyi.

Duma ma prawo udawania się do ministrów i przełożonych urzędów administracyjnych z prośbą o wyjaśnienie w sprawie działalności rozmaitych urzędników, co do których duma sądzi, że łamią prawo.

Obrady dumy.

Na posiedzenia Dumy i jej komisyi **publiczność nie ma wstępu.**

Prezydent Dumy ma prawo dopuścić na posiedzenia Dumy zastępców gazet z wyjątkiem posiedzeń tajnych. Może atoli dopuścić tylko po jednym z każdej gazety.

Prezydent Dumy ma prawo zarządzić posiedzenie tajne, jeśli dotyczący minister który przedłożył daną sprawę pod obrady, oświadczy, że stanowi ona tajemnicę państwową.

Sprawozdania ze wszystkich pełnych posiedzeń Dumy, spisywane przez zaprzysiężonych stenografów, mogą być za zezwoleniem prezydenta Dumy ogłoszone w dziennikach. Wyłączone są z tego sprawozdania z posiedzeń tajnych.

Sprawozdania z posiedzeń tajnych mogą być ogłoszone w całości lub części za zezwoleniem prezydenta Dumy, jeśli on zarządził posiedzenie tajne, a za zezwoleniem ministra, jeśli posiedzenie tajne zarządzone zostało na żądanie ministra.

Omówione przez Dumę ustawy będą przedkładane Radzie państwa. Po ukończeniu obrad w Radzie państwa, uchwała jej wraz z uchwałą Dumy przedłożona będzie carowi.

Prawa odrzucone większością dwóch trzecich głosów przez Dumę i Radę państwa, zostaną odesłane do ministerstwa, aby je ponownie opracowano i przedłożono do obrad, jeśli car na to się zgodzi.

Jeżeli car uważa, iż obrady Dumy są za zbyt rozwlekłe, ma Rada państwa wyznaczyć ostateczny termin, do którego Duma ma powziąć uchwałę. Gdyby Duma mimo to do tego terminu uchwały nie powzięła, to Rada państwa będzie mogła obradować nad tą sprawą bez potrzeby czekania na uchwałę Dumy.

Car ogłosił odezwę,

w której „Dumę carską“ nazywa urzędem do rady i do kontroli. Minister ma wybory przyspieszyć tak, żeby posłowie z 51 gubernii i dońskiej prowincyi wojskowej najpóźniej w połowie stycznia 1906 mogli się zebrać. Zastrzega sobie car ukształtowanie Dumy; jeśli zajdzie konieczność specyalnych zmian, na pożytek państwa i w duchu wymagań czasu, to wyda w danej chwili konieczne zarządzenia.

Wybory do Dumy

będą przedsięwzięte: 1) w prowincyach, 2) w następujących miastach: Petersburg, Moskwa, Baku, Astrachań, Warszawa, Wilno, Woroneż, Jekaterynosław, Irkuck, Kazań, Kijów, Kiszyniów, Kursk, Łódź, Niżny Nowogród, Odessa, Oreł, Ryga, Rostow nad Donem, Samara, Saratow, Taszkent, Tyflis, Tuła, Charków i Jarosław.

W Polsce, w Syberyi, na Kaukazie, w Turkestanie i kilku innych prowincyach odbędą się wybory według osobnych przepisów.

Liczba członków Dumy dla każdej gubernii, dla każdej prowincyi i miasta jest ustanowiona osobno. Ogólna liczba wybranych wynosić będzie 412, z tego 28 posłów wybranych będzie przez miasta.

Wybory członków Dumy w prowincyach dokonywane będą przez wyborcze zgromadzenia prowincyonalne, złożone z wyborców, którzy wybierani będą: 1) przez właścicieli dóbr w okręgach; 2) przez miejskich wyborców; 3) przez pełnomocników małych okręgów wiejskich i przez stanice.

Od prawa wyborczego wykluczeni są:

Kobiety, mężczyzni poniżej 25 lat, słuchacze zakładów naukowych, wojskowi i żołnierze marynarki w czynnej służbie, jakoteż koczownicy (któ-

rzy nie mają stałego pomieszkania, bo wędrują) i zagraniczni poddani, dalej osoby karane za zbrodnie, za dezercyę, za niewypłacalność. Prócz tego w wyborze nie biorą udziału gubernatorowie, wicegubernatorowie, policmajstrzy i ich pełnomocnicy w tych miejscowościach, gdzie spełniają swe urzędy. Kobiety mogą wybierać z polecenia mężów i synów, ojcowie mogą prawo wyborcze odstąpić synom.

Wybór odbywać się ma tajnie za pomocą kul. Członkami Dumy mogą być wybrane tylko takie osoby, które na to się zgodziły. Urzędnicy państwowi mogą być tylko pod tym warunkiem wybrani, że równocześnie zrzekną się urzędu. Tylko takie osoby mogą być wybrane, które władają biegle językiem rosyjskim.

Co słychać w świecie?

Na Węgrzech stosunki coraz się pogarszają. Ponieważ parlament nie uchwalił wydatków, dla tego posłowie zawezwali gminy i miasta, aby nie przyjmowały, ani nie płaciły podatków państwowych (fiskalnych, rządowych). Rząd przeto nie ma pieniędzy na wydatki. Posłowie nawet żądają, aby gminy i miasta zbierały fundusze z tych podatków rządowych, któreby złożyli obywatele z dobrej woli u nich. Rząd nie ma dostać tych pieniędzy. W ten sposób chcą go zmusić do ustąpienia. Prezydent ministrów Fejerwary wrócił z urlopu do Budapesztu, aby coś uczynić w tej sprawie.

Austrya. Cesarz Franciszek Józef przyjmował we wtorek z wielką serdecznością króla angielskiego w Ischl. Niemiecko-pruskie gazety nie wspominają o tem nic. Nie jest im to miło, że król nie odwiedził cesarza Wilhelma II. Król wyjechał w środę do Maryańskich wód, a w Gmunden odwiedził księcia Kumberlanda, przeciwnika Prus.

Francya. Obecnie katolicy starają się o zakładanie wielkich związków, któreby utrzymywały kościoły, parafie, całe dyecezye. Wierni katolicy będą płacili składki, zamiast podatków kościelnych. Bogatsze dyecezye będą wspierały biedne, małe. Obecnie 15 dyecezyi nie ma biskupów, gdyż wskutek walki kulturnej nie można ustanowić biskupów. Dyecezyami zarządzają generalni wikaryusze.

Norwegia. Rząd obliczył, że 368,200 głosów oddali obywatele za odłączeniem Norwegii od Szwecyi, a 184 przeciw odłączeniu. Oddano więcej głosów, niż przy wyborach, bo wtedy tylko 236,641 Norwegczyków głosowało. Zapał był wielki. Norwegczycy są chłodni, nie rozpalają się łatwo. Tylko gdy pierwszy minister norwegski, Michelsen, w swym okręgu oddawał głos za odłączeniem, klaskano w ręce i wołano: Sława pierwszemu obywatelowi, który umiejętną polityką potrafił urzeczywistnić to, co naród dziś cały jednozgodnie potwierdził. I gdy w Chrystyanii pod wieczór ogłaszano telegramy z prowincyi, donoszące, że kraj niemal jednogłośnie uchwalił odłączenie, tłumy biły oklaski.

Uchwała narodu norweskiego z 13 sierpnia b. r. zerwała węzły, łączące go ze Szwecyą. W dniu tym wspólność przestała istnieć. Obecnie od króla Oskara zależy, czy Norwegia otrzyma króla z domu Bernadottów.

Anglia posiada 12 milionów mil kwadratowych kraju i kolonii we wszystkich częściach świata. Mieszka na tym obszarze około 400 milionów ludzi. Przed 40 laty miała tylko połowę obszaru z 175 milionami ludzi.

Hiszpania. Ku zmniejszeniu głodu w Andaluzyi, nakazał rząd władzom prowincyonalnym w miastach dotkniętych najwięcej biedą pozakładać kuchnie ludowe. Ministerstwo rolnictwa prosiło towarzystwa kolei żelaznych, aby rozpoczęły roboty przy torach, by tym sposobem robotnikom dać jak najwięcej sposobności do pracy.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Na froncie armii przychodzi nieustannie do drobnych utarczek pomiędzy oddziałami wywiadowczymi. Japończycy unikają starcia. We wielu miejscach dopuszczają oni oddziały rosyjskie bez wystrzału, potem wychodzą na szańce, powiewają czapkami i wołają do żołnierzy, aby sobie poszli z powrotem, bo strzelać nie będą. Japończycy podrzucają odezwy, w których namawiają, aby zaprzestać walki, bo niebawem zawarty będzie pokój.

Warunki pokojowe dotąd uchwalone są takie:

Rosya uznaje zwierzchnictwo Japonii nad Koreą, która będzie jednak miała własnego cesarza, popieranego przez Japonię.

Rosya i Japonia ustąpią z Mandżuryi, oddadzą ją Chinom, zagwarantują, że nie zabiorą ani kawałka kraju chińskiego, zrzeką się wszelkich praw, a uznają, że wszystkie państwa mają równe prawa do handlu i przemysłu tamże.

Rosya i Japonia oddadzą Chinom kolej wschodnią od Charbina. Kiedy to nastąpi i ile Chiny zapłacą za odbudowanie kolei i mostów zniszczonych podczas wojny, to Chiny i Japonia mają uradzić. Jeżeli Chiny nie miałyby pieniędzy, wtedyby inne mocarstwo mogłoby pożyczyć pieniądze i kazać zapisać hipotekę na kolei.

Z Królestwa Polskiego.

Biskup lubelski ks. Fr. Jaczewski obchodził przed tygodniem cichy 50-letni jubileusz kapłaństwa, a jednocześnie wytężonej i owocnej pracy dla dobra Kościoła i ludu. Zasługi biskupa-jubilata obejmują najróżnorodniejsze pola działalności duszpasterskiej, poczynając od dobroczynności, skromnie zakrywanych, a kończąc na energicznem wystąpieniu w sprawie wykładów religii w języku polskim w dyecezyi. Energii, odwagi i troski o dobro ludu dowiódł ks. biskup niedawno, zwołując do katedry robotników lubelskich, aby stać się rzecznikiem ich potrzeb. Ks. biskup urodził się w r. 1838 na Podlasiu, i w 18 roku życia poświęcił się stanowi duchownemu. Po otrzymaniu kapłań-

Obrazki z chwili obecnej.

Piękna i pożyteczna instytucya powstała przed kilku tygodniami w Częstochowie t. j. muzeum hygieniczne. Cieszyć nam się trzeba, że taka właśnie instytucya powstała w miejscu, dokąd ze wszystkich stron Polski dążą ludzie po pociechę duchową, po ukojenie w smutkach, po pomoc i wytrwanie w niedoli. Każdy, kto zwiedzi klasztor częstochowski i złoży hołd Królowej nieba i ziemi, powinien także zwiedzić muzeum hygieniczne; wyniesie stamtąd niejedną naukę, jak zapobiegać należy nieszczęściom i smutkom.

Wiadomo czytelnikom naszym, bośmy o tem nieraz już pisali, że pod słowem hygiena zrozumieć należy to wszystko, co przyczynia się do utrzymania zdrowia ludzkiego.

Zdrowie, to największy skarb i kto go posiada, ten może być szczęśliwy, choć go Opatrzność postawiła na stanowisku nizkiem, każąc mu w pocie czoła pracować na chleb.

Niejeden sądzi, że zasady hygieny mogą zachowywać tylko ludzie zamożni, że biedacy „na to nie mają.“

Jest to błąd wielki.

I w najbiedniejszej chacie można urządzić sobie mieszkanie zdrowe, jeżeli izby są dość wysokie, a okna zwrócone ku słońcu.

I najprostsze potrawy zdrowe są i pożywne, jeżeli sporządzone są czysto i smakowicie.

Woda najdrowszym jest napojem, ale ma się rozumieć powinna być czysta i wolna od wszelkich zarazków.

Jak zaś to wszystko urządzić, o tem właśnie pouczyć się można w muzeum hygienicznem.

Tymczasowo mieści się muzeum w trzech pokojach. W pierwszym pokoju widzimy plany i fotografie domów wiejskich; są tam nawet i wzory czyli modele domków, zbudowanych wedle zasad hygieny, oraz przyrządy ratunkowe pożarne.

Na uwagę zasługują tu: model chaty hygienicznej p. Ks. Makowskiego i tegoż plan hygienicznie zabudowanej, nowo powstającej wsi. Drugi pokój zajmują modele i plany łaźni i kąpieli ludowych, dom małomiasteczkowy, zaniedbany pod względem hygienicznym, wreszcie wewnętrze urządzenie szpitalne. W trzecim pokoju mamy model szkoły wiejskiej w Klimontowie, liczne tablice hygieniczno-pouczające, wydawnictwa hygieniczne ludowe. Wkrótce muzeum otrzyma pięknie odrobiony model szpitalika, model kąpieli ludowych im. Prusa w Nałęczowie i model chaty z okolic Nałęczowa.

Niektóre z pań i panien w Częstochowie zobowiązały się udzielać objaśnień zwiedzającym w oznaczone dni i godziny.

Da Bóg, niedługo znajdować się będzie muzeum w pobliskości klasztoru, bo prezydent miasta obiecał ofiarować tam plac pod budowę wielkiej hali, w której muzeum zostanie pomieszczone. Obok hali zostanie zbudowany wzorowy dom wiejski, studnia, kąpiele itp.

Na to naturalnie potrzeba środków, lecz jest nadzieja, że społeczeństwo nie poskąpi ofiar na cel tak pożyteczny. Dotąd otrzymano kilkadziesiąt



Zjazd katolików niemieckich odbędzie się za kilka dni w Strassburgu w Alzacyi. Obrazek przedstawia biskupa strassburskiego ks. dr. Fritzena oraz kościół katedralny, czyli monaster. Jest to bardzo starożytny kościół, zbudowany w r. 510 na miejscu, gdzie stała przedtem świątynia pogańska. Naturalnie, że początkowo był to tylko skromny kościołek z drzewa; taki, jak jest dzisiaj, zbudowany został w wieku XV. Na wieży kościoła znajduje się sławny zegar astronomiczny. Zegar wskazuje daty dzienne i reguluje się sam w noc noworoczną. Wskazuje też drogi planet na niebieskim widnokręgu, zaćmienia słońca i księżyca i t. d. Gdy zegar bije godzinę 12-tą, wychodzi z zegara 12 apostołów i składają hołd Chrystusowi, a Chrystus błogosławi ich wzniesioną ręką; w tej samej chwili kogut pieje trzy razy, uderzając skrzydłami. Od czasu zbudowania wieży jest to już trzeci podobne zygar.

rubli od Polaków z Dalekiego Wschodu i 1,100 rubli od pewnej pani, która nie chce być wymienioną.

Z drugiej strony nietylko o ofiary chodzi, ale przedewszystkiem o to, aby społeczeństwo korzystało z instytucyi, które własnem staraniem i własnym kosztem zakłada.

Wszyscy przeto, którzy zwiedzają Częstochowę, niechże wstąpią do muzeum. Choćby tam nawet zapłacić co trzeba za zwiedzenie, to warto ofiarować na to kilka groszy, bo hygienia, to najpotrzebniejsza z nauk. Zdrowie, to szczęście!

Pouczenie o pieniądzach.

W Austro-Węgrzech mamy pieniądz złoty, czyli walutę złotą, zaprowadzoną w roku 1892. Jednostką tej waluty jest korona, która się dzieli na 100 halerzy (100 halerzy równe 50 centom). Z jednego kilograma czystego złota bije się 164 sztuk 20-koronówek, albo też 328 sztuk 10-cio koronówek.

Dwojakie gatunki mamy pieniędzy: monety i bilety bankowe tak zwane banknoty.

Monety bije państwo, a wydaje je za pomocą banku austryacko-węgierskiego.

Banknoty zaś wydaje tylko Bank austryacko-węgierski.

Monety mamy ze złota 10-cio i 20-to koronówki, ze srebra 1 złr. dawnej waluty, który się przyjmuje dziś za 2 korony, 5-cio koronówki i jednokoronówki.

Z niklu 20 halerzy i 10 halerzy a z miedzi są u nas 2 halerze i 1 halerz.



Wila prezydenta Roosevelta w Osterbay,
gdzie prezydent przyjmował na śniadaniu przedstawicieli Rosyi i Japonii.

Banknoty znów opiewają na 10, 20, 50, 100 i 1000 koron.

Z tych wszystkich pieniędzy najpewniejsze są monety złote, bo nie tracą nigdy wartości.

Monety zaś srebrne przedstawiają tylko wartość czystego srebra, to jest blisko połowę wartości na nich wybitej. Kasy muszą je jednakże przyjmować w tej wartości, jaka na nich jest wyciśnięta, jeżeli moneta nie wyszła z użycia i jeżeli nie jest uszkodzoną.

Banknoty natomiast nie przedstawiają żadnej wartości, bo to jest tylko kawałek papieru. Bank austryacko-węgierski musi jednakże wypłacić za nie tę wartość w monetach, jaka na nich jest wypisana.

Zdarzają się nie raz wypadki, że ktoś przechowuje pieniądze w ukryciu. Tymczasem przychodzi ogień, lub mysz lub też wilgoć i pieniądze niszczy. Cóż tedy należy uczynić, ażeby coś ze zniszczonych pieniędzy uratować?

Pieniądz złoty nigdy nie traci na wartości, choćby się i w ogniu stopił, gdyż za złoto dostanie się zawsze tę wartość, jaką pieniądz przedstawiał. Pieniądz srebrny atoli, jeżeli się stopił lub wyszedł z użycia, albo też się skrzywił nie przedstawia już swojej wartość, ale ma wartość tylko srebra — mniej więcej połowę tej wartości, jaka na nim była wybita.

Tak samo pieniądze niklowe i miedziane tracą swoją wartość, jeżeliby się stopiły, lub w jaki inny sposób uległy zniszczeniu.

A za banknoty spalone lub zbutwiałe można tylko wtedy coś otrzymać, jeżeli pozostałe z nich resztki można rozpoznać.

Ktoby chciał monety uszkodzone wymienić, powinien napisać podanie do c. k. Ministeryum finansów w Wiedniu i prosić o pozwolenie wymiany tychże. Prośbę i pieniądze składa się w c. k. urzędzie podatkowym.

Pieniądze zużyte, uszkodzone przez obieg, nie umyślnie, wymienia się we filiach Banku austro-węgierskiego. Banknoty zaś podarte, uszkodzone, pogryzione, spalone itp. należy odesłać do najbliższej filii Banku, która za przedłożone części wypłaci odpowiednią kwotę. Przy odbieraniu tedy pieniędzy nie należy przyjmować monet ani banknotów podejrzanych, zgniecionych, przedziurawionych, ani też takich, które wyszły z obiegu. Pieniądze, które wyszły z obiegu tracą swą wartość. A jeżeli kto je kupuje, to płaci tylko wartość metalu.

Co się tyczy starych banknotów to zaznaczamy, że noty na 1 złr. straciły już swą wartość zupełnie. Natomiast stare 5 złr. z r. 1881 i po 50 złr. z r. 1884 można wymieniać do 31 sierpnia 1907 r., a banknoty po 10 złr. do 31 sierpnia 1909 r., po 100 złr. do 31 października 1910 r., po 1000 złr. do 31 grudnia 1910 r. Po za tym terminem banknoty starej waluty austryackiej stracą zupełnie wartość. Czasem trafia się jeszcze u nas na 8-mio złotówki, które idą w wartości 19 k. 4 h., 4-ro złotówki mające dziś wartość 9 k. 52 h., dukaty, wynoszące 11 k. 30 h. Za srebrne talary zaś Maryi Teresy płacą 2 k. 50 h.

Nadmieniamy i to, że do nas, do Galicyi przychodzą także pieniądze z innych krai.

Z państwa pruskiego przychodzą marki, w której jest 100 fenygów. Marka równa się naszej koronie i 17 centom.

Z Rosyi dostajemy ruble, w którym jest 100 kopijek, a na nasze rubel wynosi 2 k. 52 h.

Przychodzą i amerykańskie dolary, w którym jest 100 centów, a który wynosi 4 k. 93 h.

Anglia liczy znów na funty szterlingów. A funt szterlingów odpowiada u nas 24 k.

Rumunia ma lei, Bułgarya lew, Włochy lira, Francya frank, które to monety odpowiadają mniej więcej naszej koronie.

Obce pieniądze wymienia się w banku lub kontorze. Przy sprzedaży jednakże obcych pieniędzy nie zawsze otrzymuje się tę samą wartość, gdyż pieniądze obce czasem są droższe, czasem tańsze.

TO I OWO.

Miliardy w morzu.

Od dawna wiadomem jest, że w wodzie morskiej, prócz soli i innych rozpuszczonych minerałów, znajduje się złoto. Już w r. 1851 chemicy Malaguti i Duroucher dowiedli, że woda morska w rozmaitych okolicach nadbrzeżnych zawiera niedostrzegalne nawet pod mikroskopem cząsteczki złota; z biegiem czasu nabrano przeświadczenia, że wody morskie naszej kuli ziemskiej są wielkiem zbiornikiem olbrzymiej ilości złota, przedstawiającego się przeważnie w formie związków chemicznych.

Prof. Münster z Chrystyanii zbadał, że u fiordów norweskich tonna wody morskiej zawiera 5 miligramów złota. Ilość taka jest śmiesznie małą i żadnego użytku z niej mieć nie można. Jeżeli jednak na zasadzie tego obliczenia weźmiemy pod uwagę ogół wody, znajdującej się w morzach to otrzymamy wyniki wręcz bajeczne.

Według możliwie dokładnych obrachowań, w ciągu ostatnich czterech wieków, wydobyto z łona ziemi złota, ocenionego na 36 miliardów koron. Jeżeli tedy przyjmiemy, że na powierzchni kuli ziemskiej znajduje się 1600 milionów kilometrów sześciennych wody morskiej, to gdyby z każdej tonny otrzymać tylko 5 miligramów, z ogółu wody możnaby wydobyć ośm miliardów kilogramów złota, czyli około 26 000 miliardów marek. Wobec tego cała ilość złota, wydobytego z ziemi w ciągu 4 wieków, jest drobnostką w porównaniu ze skarbami, jakie znajdują się w wodzie morskiej.

W Ameryce rozpoczęto już wydobywanie złota z wody morskiej na wielką skalę. Przemysł ten dotychczas otoczony jest najściślejszą tajemnicą i dotychczas ma charakter doświadczeń naukowych. W Stanie Maine, w pobliżu Lubeki Północnej, na wybrzeżu morskiem istnieją ogromne laboratoria, zaopatrzone w wielkie maszyny elektryczne. Sposób, w jaki wydobywa się tam złoto z wody, jest sekretem wynalazców, będących właścicielami owego zakładu. Wiadomo tylko, że elektroliza stanowi główną część postępowania w tej nowoczesnej kuźni alchemicznej.

Niedawno temu do mennicy w Nowym Jorku dostawiono z tego zakładu 12 sztabek złota; rzeczoznawcy ocenili, że w sztabach owych znajduje się złota za 599 dolarów i srebra za 33 dolary. Ilość to stosunkowo niewielka i przypuszczać można, że choć wydobywanie złota z wody morskiej jest najzupełniej możliwem, ale produkcya sama dotychczas znacznie przewyższa wartość otrzymanego złota. Zupełnie jak z dyamentami; można je otrzymać sztucznie, sposobem chemicznym, ale koszt jest tak wielki, iż fabrykacya sztucznych dyamentów wcale się nie opłaca.



Panna Senzi Gayer,
która niedawno temu złożyła egzamin na mistrza ciesielskiego i pierwsza w Niemczech jako kobieta prowadzić będzie warsztat ciesielski.

Nie zapominajmy jednak, że 50 lat temu glin (aluminium) był metalem bardzo drogim, skutkiem wielkich kosztów wydobywania go z gliny. W krótkim jednak czasie sposób wydobywania aluminium udoskonalono i dziś metal ten stosunkowo jest bardzo tani.

W pismach angielskich niedawno temu pojawiła się wiadomość, że w Londynie utworzył się syndykat, który za pomocą nowego, opatentowanego sposobu zamierza wkrótce rozpocząć na wielką skalę wydobywanie złota z wody morskiej. Sposób ten znany jest bardzo szczupłemu kołu wtajemniczonych. Słynny i znakomity uczony angielski William Ramsay wydał o nowym sposobie opinię bardzo pochlebną. Roboty przygotowawcze już rozpoczęto i niebawem fabrykacya „złota morskiego" ma się rozpocząć.

O przyczynach powstania Hererów.

Dużo już o tem pisano i mówiono, lecz nigdy dostatecznie nie uwydatniono jednej z przyczyn, t. j. dowozu napojów palonych.

Memoryał wystosowany do Sejmu dnia 29-go listopada r. z. w tej sprawie powiada: „Obok bydła głównie dla wyzyskania prawa dzierżawy ziemi i kopalń, zalewano kraj przez całe lata przyborami do strzelania i wódką. Chociaż temu w części zaradzono, to jednak środki przedsięwzięte nie są dostateczne, aby zapobiedz wywłaszczaniu się tubylców graniczącemu z rozrzutnością."

Dochodziło zatem pomiędzy tubylcami i kolonistami często do zatargów o posiadanie ziemi.

Następujące liczby illustrują dowóz wódki i napojów palonych:

w roku	1897	dostarczano	62 772 litrów
„ „	1898	„	76 345 „

w roku 1899 dostarczano 114 903 litrów.
„ „ 1900 „ 91 000 „
„ „ 1901 „ 127 824 „
„ „ 1902 „ 116 212 „
„ „ 1903 „ 91 892 „

Dawniej odbywał się dowóz alkoholu na większą skalę, rozporządzenie cłowe z dnia 10-go października 1896 r. podwyższyło cło od alkoholu na 200 marek od 100 litrów, co spowodowało czasowe obniżenie dowozu. Jak zaś alkohol działa zabójczo na szczepy stojące na niższym stopniu cywilizacyi, to wszystkim wiadomo. Dość wskazać na to, że niezliczone szczepy Indyan północnej Ameryki alkoholem zostały skuteczniej wytępione, aniżeli ogniem i żelazem.

Z dawnych czasów.

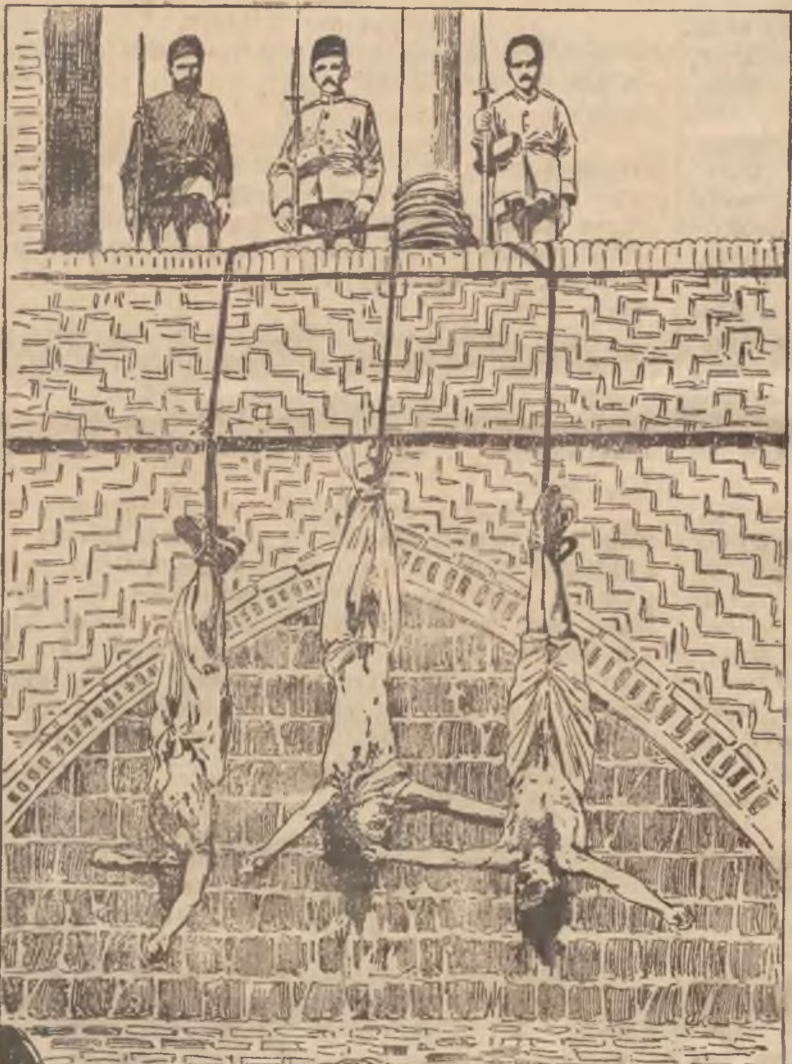
Narzekają nieraz starzy ludzie na ciężkie czasy i mawiają: „Dawniej lepiej bywało.“ Zdanie słyszy się niemal co dzień. Czy istotnie „dawniej lepiej bywało?“ Starzy ludzie i wtedy skarżyli się na ciężkie czasy i chwalili „dawne lata.“ Tak tedy zdawałaby się, że na świecie coraz gorzej i coraz trudniej żyć, podczas gdy w istocie zawsze było trudno i ciężko żyć i zawsze tylko mrówcza praca połączona z dzielnością i wytrwałością otrzymywała wawrzyny zasługi. To też nie trzeba powoływać się na dawne czasy i wzdychać za takiemi, „kiedy to prosiaki pieczone wolno biegały z nożem i widelcem w grzbiecie.“ Dawniej ludzie żyli wśród innych warunków, wtedy i pieniądz miał większą wartość niż dziś, a artykuły spożywcze sprzedawał wytwórca sam a nie bogaty spekulant, który kupuje od innych i potem dopiero sprzedaje, tak że środki żywności przechodzą przez kilka rąk i w ten sposób stają się coraz droższe.

Gwoli ciekawości podajemy poniżej ceny żywności w Krakowie przed 100 laty. „Cennik“ znajduje się w archiwum jednej z gazet krakowskich. Jest to taksa chleba, mąki i mięsa z datą od dnia 15 czerwca do 1 lipca 1801 roku z własnoręcznym podpisem ówczesnego prezydenta miasta Krakowa, Filipa Lichockiego. Według tejże taksy, chleb lub bułka pszenna, wagi 4 i pół łuta*), kosztował grosz 1; chleb żytny z najprzedniejszej mąki, wagi 31 łutów — 6 groszy; chleb żytny z czystej samej mąki żytnej, wagi 1 funt 15 łutów — 6 groszy; chleb »przerobiony“ 1 funt 31 łutów — 9 groszy. Mąka pszenna czysta, miarka: 1 złp. 18 groszy; mąka żytnia, miarka: 1 złp. 7 groszy. Mięso z wołu najprzedniejszego za jeden funt — 8 groszy.

W końcu tekst mówi:

„Te zaś Wiktuały przez Piekarzy i Rzeźników nie inaczey, tylko podług Wagi ustanowioney, i zwyż wyrażoney Taxy pod Karami Prawem przepisanemi i Konfiskatą mają bydź przedawane, Senat Policyjny Miasta Krakowa nakazuie i tę Taxę ręką Wg Prezydenta Tegoż miasta podpisaną, Pieczęcią utwierdza oraz do wiadomości podaie.

W Krakowie Dnia i Roku iako wyżey“. — *F. Lichocki* Prezydent.



Straszny wyrok.

Obrazek przedstawia spełnienie wyroku przez Turków na Kurdach. Kurdowie to lud wojowniczy i awanturniczy, zamieszkujący górskie okolice Turcyi azyatyckiej. Trudnią się oni chętnie rozbójnictwem, czego pochwalać nie można. Kary jednak, stosowane przez Turków są barbarzyńskie i nieludzkie.

Balon do sterowania

braci Lebaudy, zbudowany przez inżyniera Julliot'a rozpoczął onegdaj cały szereg probnych wycieczek przepisanych przez francuskie ministerstwo wojny przy udziale wyższych oficerów jeneralnego sztabu. Wycieczka pierwsza przedsięwzięta z Moissons do Meaux trwała $2^1/_2$ godziny, w których przebyto w wysokości 500 mtr. odległość 100 klm., przyczem wykonano wszystkie drobne ruchy z całą swobodą, lekko, szybko a wylądowano tak samo w ściśle określonem miejscu bez żadnego przypadku lub szwanku.

*) 1 łut = około 15 gramów; 1 złoty polski = 30 groszy = około 50 fenygów.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G. S.

SŁOWIK.

Na różanym krzewie
Siadł słowik maleńki,
Spiewa, a nikt nie wie,
Skąd on wziął piosenki.

A tak śpiewa pięknie,
Taki głos uroczy,
Że aż serce mięknie,
Zbiega łza na oczy.

— Powiedz mi słowiczku,
Spiewna ty ptaszyno,
Dla kogo twe piosnki,
I skąd one płyną?

— Skąd me piosnki płyną
Nie dziw się ni trocha,
Spiewa zawsze pięknie
Ten, kto mocno kocha.

Kocham noc majową
W księżyca pozłocie,
Gdy nad moją głową
Swieci gwiazdek krocie.

GORNIK ZASYPANY.

(LEGENDA).

Ród Kasperczuków od niepamiętnych czasów uprawiał górnictwo; kilof i lampa z ojca na syna przechodziły, a także cnoty górnicze, do których przedewszystkiem należą gorąca wiara i osobliwa cześć dla świętych Barbary i Antoniego. Wzrastali Kasperczukowie w bojaźni Bożej, miłości ludzkiej, kochali serdecznie prastarą Wieliczkę, z której czerpali sól dla świata i chleb dla siebie. Bóg łaską ich obdarzał nieraz widocznie, doświadczył jej także Jakób Kasperczuk. Jakóba, stary ojciec nazwyczajał do kilofa i tradycye górnicze opowiadał, w które każdy górnik wierzy jak w pacierz.

— Pamiętaj synu — przestrzegał stary — że Skarbnicy, to opiekunowie wszystkich kruszców w ziemi polskiej. Boże broń ich rozgniewać. Często taki Skarbnik, w kurcie górniczej, przychodzi do szybu, żeby znużonych robotników wyręczyć. Dobrze przyjęty, łupie za trzech i za trzech zwozi, odkrywa żyły najobfitsze i wycina najprostszą drogę z szybu do szybu. Źle przyjęty mści się srodze.

Innym razem nauczał znowu stary:

— Chciwości się strzeż, synu, jak ognia. Dam ci przykład, do czego ona prowadzi. Wiadomo, że w lesie tenczyńskim, pod górą zamkową, są ukryte skarby i broń, w lochach, zwanych „Ucieczką", które prowadzą do kościoła w Tenczynku. Na owe skarby połakomili się kiedyś górnicy. Odkopali w lochach gruzy, spuścili się do sklepionej pieczary, gdzie znaleźli stół marmurowy, na nim krzyż żelazny, parę pistoletów skrzyżowanych i trzy gwoździe, a pod stołem pieczarę. Jeden z nich spuścił się do niej i aż osłupiał z podziwu. Pieczara pełna była dyamentów, rubinów, srebra i złota. Chciwiec nic pochwycić nie mógł, bo siła niewidzialna odpychała jego ręce. Gdy z nią walczył, zapiał trzykrotnie kur, a wraz z tem stanęły przed nim dwie postacie, w zbrojach husarzy, okryte skórami lamparciemi i pochwyciwszy go hakiem dyamentowym, chciały przybić do ściany.

— Ratuj święta Barbaro! — krzyknął nieszczęśliwy.

To wezwanie go ocaliło: wydostał się na ziemię, lecz niespełna zmysłów.

Jakób wyrósł na człowieka prawego i pracowitego. Chwalił Boga, uczył swoje dzieci, jak należy żyć na świecie. Codzień, spuszczając się do szybu, połowę swego chleba oddawał nędzarzom.

Pewnego razu szyb, w którym pracował, zawalił się. Wszyscy górnicy zdołali się ocalić, tylko Jakób został pod gruzami soli, ziemi i belek. W pierwszej chwili, od uderzenia wielkiej bryły stracił przytomność, lecz przyszedłszy do siebie, przekonał się, że szwanku nie poniósł. Cóż mu jednak z życia? O wydostaniu się na świat ani myśleć, zginie z głodu, otoczony grobową ciemnością, a i lampkę wśród gruzów zawalonego szybu postradał. Zapłakał rzewnie, a boleść go zdjęła tem większa, gdy sobie żonę i dzieci przypomniał. Więc ukląkł, ręce złożył i modlić się zaczął gorąco.

Naraz w głębi szybu spostrzega drgające światełka, jedno, drugie, dziesiąte, setne.... Swiatełka zbliżały się do niego powoli, snuły się w porządku, on przeżegnał się, czapkę zdjął i czekał.

Dziwny to był pochód. Sunęły się postacie ruchome, ale nieme, jakby ożywione posągi z soli, w czarnych zbrojach górniczych, które przy blaskach lamp i pochodni lśniły tysiącem barw, promieniały niby klejnoty. Pośrodku orszaku kroczyła postać ukoronowana mitrą złotą, w kwiaty solne zdobną, w płaszczu przezroczystym, a przed nią niesiono, przy oszczepie z kości słoniowej, chorągiew płomienną. Król salin, wspierając się na toporku złotym, zbliżył się do osłupiałego górnika, lampkę mu swoją podał i ręką nakazawszy milczenie, zniknął wraz z orszakiem w głębi szybu.

Jakób miał światło, przy którym odnalazł kilof. Nadzieja ocalenia zabłysła, z zapałem zaczął pracować nad usunięciem gruzów. Pracował długo, pot kroplisty skronie mu zlewał, w piersiach tchu brakowało; wreszcie wyczerpany, zgłodniały upadł na ziemię.

— Smierć mi tu, nie podołam! — szepnął.

Po chwili zwlókł się na kolana i znów modlić się zaczął, duszę Bogu polecał, aż oto roztoczyły się przed nim blaski, a wśród nich ukazał się Pan Jezus z chlebem w ręku.

— Posilaj się i żyj, jak żyją biedni, którzy owoce twego miłosierdzia pożywają — rzekł Jezus, podając chleb górnikowi. — Wierzysz, czyniłeś dobrze, łaski dostąpisz i nie zginiesz.

Przez siedm dni spożywał chleb Pana Jezusa, siedm dni bez przestanku gruzy rozwalał, w końcu wydostał się z więzienia.

Takie piękne tradycye przechowują się w salinach Wieliczki i krzepią serca ludzi, schodzących codziennie do pracy ciężkiej w podziemia.

Wynalazca zapałek.

Zaszczyt wynalezienia tego, dziś w każdym, nawet najbiedniejszym domu niezbędnego artykułu przypada Francyi w udziale. Niemcy naturalnie jak i na każdem innem polu — przypominamy tylko odkrycie Kopernika — sobie przypisują tę zasługę.

Oto jak się sprawa przedstawia. Sędziwy prof. Puffeney ogłasza w piśmie francuskiem „Eclair":

„Zimą r. 1830 na 1831, będąc profesorem w kolegium w Dôle, mieszkałem z dawnym mym kolegą A. Dosmannem. Pewnego dnia widzę jego przyjaciela Saurię wchodzącego do pokoju, z zapałkami w ręku. Nic nie mówiąc, potarł kilka z nich o mur i ujrzeliśmy ze zdziwieniem, że zapałki zajęły się. Byłem później kilkakrotnie świadkiem zapalania zapałek. Wszyscy trzej, ja, Dosmann i Sauria, znajdowaliśmy się w okresie lat młodości i żaden z nas nie pomyślał, że z odkrycia tego można wyciągnąć zyski. Rozgłos zyskało ono zresztą bardzo szybko, kto Niemcom zakomunikował sekret, nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że Dosmann preparował zapałki według przepisów Saurii o wiele wcześniej, niż doszły nas zapałki niemieckie i austryackie."

Karol Sauria, rodem z miasteczka Poligny, wpadł na pomysł fabrykowania zapałek dzięki temu, że pewnego razu słuchając wykładu profesora Nicoleta w kolegium w Dôle o materyach wybuchowych, zwrócił baczną uwagę na mieszaninę siarki i chloranu potasu. Gdyby do tej mieszaniny dodać fosforu — pomyślał — możnaby może otrzymać zapałki wydające ogień od zwykłego potarcia. W ten sposób dawne krzesiwa poszłyby w kąt.

Fabrykowano wówczas drewka moczone na dwóch końcach w siarce. Sauria okleił je lekko ogrzanym chloranem potasu i potarł o płytkę okrytą cienką warstwą fosforu. Drewna zapaliły się. Problemat Saurii był rozwiązany: zapałki chemiczne zostały odkryte.

W jakiś czas po stworzeniu zapałek przez Saurię, prof. Nicolet udał się w podróż do Niemiec i Austryi. Tam opowiedział o wynalazku swego ucznia. Niemieckie uszy chwytały chciwie jego wyrazy, a niedługo po jego powrocie Francya ujrzała na swych rynkach niemieckie i austryackie zapałki.

Dziś samej Francyi tylko przynosi produkcya zapałek 22 milionów franków (zapałki są we Francyi monopolem rządowym). Ale Sauria umarł w biedzie, albo co najmniej w niedostatku, dzieląc tym sposobem los swego ziomka Dyonizego Papina, znakomitego fizyka i wynalazcy maszyny parowej, okrętu parowego i innych maszyn.

Honorarya lekarskie.

Honoraryum, jakie lekarz pobiera nietyle stoi w stosunku do jego trudów, ile do stanowiska majątkowego pacyenta. Ludzie biedni płacą mało, bogaci wiele.

Miliarderzy amerykańscy np. płacą swym lekarzom pensye roczne od 200 do 300 tys. marek. Lekarz z Filadelfii, powołany do San Francisco, otrzymał tylko za zbadanie stanu chorego 80 000 marek. Zmarły w roku 1893 Jay Gould, płacił swemu lekarzowi rocznie 250 000 marek; do tego doszło raz nadzwyczajne wynagrodzenie w kwocie 300 000 marek, ponieważ lekarz ten wyratował córkę milionera z śmiertelnej choroby. Pan Whitney zapłacił za leczenie, które trwało tylko tydzień, pół miliona franków. Dr. Browning z Filadelfii leczył senatora Magde przez 21 miesięcy i zażądał za tę drobnostkę tylko 700 000 marek.

Gdy się narodził syn Napoleona, lekarz przyboczny dr. Dubois otrzymał od Napoleona 100 tys. franków i tytuł hrabiego. Przy narodzinach rosyjskiego następcy tronu otrzymali dr. Ott i dr. Hirsch po 120 000 rubli.

Nakoniec jeszcze anegdota: dr. Nelaton został powołany do bogatego fabrykanta w Paryżu. Słynny chirurg przybył z instrumentami i znalazł przed sobą pacyenta, cieszącego się najwidoczniej doskonałem zdrowiem; zdumiony lekarz zapytał, czy chodzi tutaj rzeczywiście o operacyę. W odpowiedzi na to „chory" zdjął spokojnie but i wystawił lekarzowi nogę, mówiąc:

— Mam tutaj odcisk, który mi sprawia wielki ból; ponieważ mam tylko do pana zaufanie, przeto wytnij mi go pan.

Dr. Nelaton wydobył z torby nożyk i usunął odcisk. Poszedł spokojnie do domu, a w kilka godzin później nadesłał milionerowi rachunek: „Za operacyę chirurgiczną 6 000 franków." Milioner o mało nie spadł z krzesła z przerażenia. Starał się „targować", ale dr. Nelaton oświadczył krótko, że chirurg nie jest operatorem odcisków i że aczkolwiek operacya nie jest może tyle warta, to przecież nauczka jest przynajmniej tyle warta. Wszyscy stanęli po stronie lekarza i fabrykant musiał zapłacić.

Rozmaitość.

* **Lis oszukany.** Pewien myśliwy zauważył wzruszającą scenę miłości macierzyńskiej w świecie zwierzęcym.

Przyglądał się od dłuższego czasu dwom kuropatwom, które wychyliły się z pola kartofli i prowadziły za sobą swe młode w liczbie szesnaścioro. Nagle dostrzegł lisa przyczajonego na brzegu lasu, który także przyglądał się kuropatwom, zapewne knując jakieś brzydkie zamiary. Lecz kuropatwy zmiarkowały wnet wroga, wydały cichy znak ostrzegawczy i całe stado znikło wśród kartofli. Lis przez chwilę pozostał bez ruchu, potem jednak powoli zaczął skradać się ku kartoflom. Lecz nagle ukazała się stara kuropatwa, wlokąc się ociężale i jakby z trudem, opuszczając skrzydła i przysiadając co kilka metrów jakby zraniona. W ten sposób mądra kuropatwa coraz dalej odciągała wroga od swych młodych w kierunku lasu. W pobliżu zarośli leśnych chciał lis już rzucić się na zdobycz, lecz kuropatwa nagle silna i zdrowa furknęła w górę zostawiając lisa niemało zdziwionego takim obrotem sprawy. Młode kuropatewki tymczasem dawno już schroniły się w miejsce bezpieczne.

Zdziwienie lisa nie trwało długo, gdyż celny strzał myśliwego przeciął pasmo jego chytrego żywota.

stwa był profesorem w seminaryum Janowskiem, zaś od r. 1870 przez 15 lat proboszczem na Podlasiu w Stoczku Łukowskim. Biskupem lubelskim został mianowany w grudniu 1889 r.

Warszawa.

Minister oświaty na mocy uchwały komitetu ministrów z dnia 19 lipca br. zezwolił uczniom zakładów naukowych rozmawiać w czasie pozawykładowym w ich ojczystym języku.

W prywatnych zakładach naukowych wszystkie nauki z wyjątkiem fizyko-matematycznych i historycznych mogą być wykładane po polsku.

Prywatne zakłady naukowe, o ileby z tego prawa korzystać chciały, mogą zwracać się do ministeryum oświaty z prośbą o zmianę ustawy.

ROZMAITOŚCI.

* **Książeczki do nabożeństwa.** *Wielu naszych czytelników zwracało się do nas i prosiło pisząc: Wydajcie książeczki do nabożeństwa, dla dzieci, młodzieży, starszych, bo wiemy, że będą dobre i tanie. Długo myśleliśmy nad tą sprawą. Myśl podobała się nam bardzo. Koszta tylko stawały na przeszkodzie. Dziś jednakże donosimy tę radosną nowinę, że w końcu wydaliśmy książeczki do nabożeństwa.*

*1. „**Wianek ku czci N. Maryi Panny.**“ Format wielki. Książeczka ma stron 468. W oprawie najtańszej kosztuje 1 kor. 60 hal. W oprawie najdroższej 6 kor. 60 hal.*

*2. „**Ołtarzyk rzymsko-katolicki.**“ Książeczka ta jest mniejszą formatem od „Wianka“, stron liczy 646, a jest prześliczna. W oprawie najtańszej kosztuje 1 kor. 20 hal. W oprawie zaś najdroższej kosztuje 6 kor. 60 hal.*

*3. „**Anioł Stróż Chrześcianina katolika.**“ Format jej jest mniejszy od „Ołtarzyka“, stron liczy 628. W oprawie najtańszej kosztuje 1 kor. 20 hal. W oprawie zaś droższej kosztuje 6 kor. 60 hal.*

*4. „**Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.**“ Format jeszcze mniejszy od „Anioła Stróża“, liczy stron 368. Ceny różne. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. W oprawie najdroższej zaś 4 k. 80 h.*

Szanowni tedy Czytelnicy, którzy życzą sobie nabyć u nas książeczkę do nabożeństwa, niech tylko napiszą: Proszę o książeczkę pod tym tytułem a w cenie takiej a takiej. Niech następnie prześlą pieniądze, a my im natychmiast wyślemy książeczki. Pocztę opłacimy. Na kredyt jednakże książeczek do nabożeństwa nie dajemy. Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

* **Dzików przy Tarnobrzegu.** Ojcowie Dominikanie urządzają czterodniowe rekolekcye dla ludu w rocznicę koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej. Rekolekcye rozpoczną się w wrześniu i trwać będą do 8 września. W dniu ostatnim tj. 8-go, odprawi na zakończenie nabożeństwo ks. biskup Fischer z Przemyśla. Nie wątpimy, że lud polski, gorący czciciel N. P. Maryi, weźmie licznie udział w ćwiczeniach duchownych.

* **Fabryka krajowa kapusty kiszonej.** Z przyjemnością zaznaczamy, że w Krakowie otwiera p. Siekacz i Sp. fabrykę kapusty kiszonej. Dotychczas całymi wagonami sprowadzaliśmy do kraju kapustę kiszoną z Moraw, choć kapusta tak ładnie rodzi się u nas i tyle mamy rąk do pracy. W pierwszym roku spotrzebuje fabryka do 200 wagonów surowej kapusty. Rolnicy tedy, którzyby mieli u siebie większe zapasy kapusty, mogą już teraz spieniężyć ją u p. Siekacza i Sp., ulica Biskupia 1 II. w Krakowie. My zaś nowej fabryce ślemy z całego serca: „Szczęść Boże!“

* **Robotnik kolejowy zabity** został w Łużanach przez to, że przy łączeniu wozów wskoczył na stopień ostatniego wozu, będącego w ruchu. Tymczasem stracił równowagę, a nadto uderzył głową o latarnię, stojącą na peronie i spadł pod koła wagonu, które odcięły mu głowę. Nieszczęśliwy zostawił żonę i 6-ro dzieci.

* **Odwaga żandarma.** Tymi dniami wybuchł pożar w gorzelni w Zaborowie, w bliskości dworca kolejowego. Spłonęła już wozownia i szopa z drzewem. Następnie zajęły się drzwi od gorzelni, gdzie się znajdowało 40 000 litrów wódki. Groziło tedy straszne nieszczęście, gdyby ta się zajęła. Na szczęście nadbiega wachmistrz z dwoma żandarmami: rzuca się zaraz z hakiem, zaczepia go o drzwi, które się już paliły i wywłóczy je na zewnątrz. A kiedy widzi, że i sufit magazynu już się od ognia zajmuje — chwyta konewkę z wodą, wskakuje do wnętrza magazynu i ogień zalewa. Tą odwagą uratował magazyn, a zarazem i wioskę od spłonięcia, któraby musiała się zająć od ognia, gdyby była się wódka zajęła. Czyn dzielnego wachmistrza oraz innych dwóch żandarmów zasługuje na uznanie, bo z narażeniem własnego życia ratowali mienie ludzkie.

* **Zabity przez kolej.** Onegdaj na linii kolei miejscowej Lwów-Janow pociąg najechał na wóz chłopski, zaprzężony w dwa konie. Wóz został rozbity na kawałki, a konie i woźnica zginęli na miejscu. Ciało woźnicy zostało poszarpane na kawałki. Z koni zaś miał jeden brzuch rozpruty, drugi połamane nogi i rozbitą głowę. Przyczyną nieszczęścia jest to, że kolej janowska idzie znaczną przestrzeń gościńcem. — W miejscu nieszczęścia tor kolejowy idzie tak blisko baryer, że włościanin — zdaje się — nie mógł dość prędko ustąpić, kiedy zoczył pociąg z góry pędzący.

* **Fałszywe pieniądze.** W Stryju urzędnik na poczcie spostrzegł fałszywy banknot na 50 koron, który zaraz skonfiskował. Pieniądze pochodziły ze starostwa. Podobieństwo fałszywej 50-koronówki bardzo jest podobne do prawdziwej. Tło tylko jest jakby wypłowiałe, a u prawdziwych zaś blado różowe. Nadto okazało się jeszcze, że jest o 2 milimetry mniejszy i że twarze osób są niewyraźne. Należy tedy mieć baczne oko przy odbiorze 50-koronówek.

* **Żydówkę** niejaką Sprince Penziasową aresztowano we Lwowie, która się trudniła od dawna handlem żywym towarem, to jest dostarczała dziewcząt domom rozpusty. Policya padła tylko przypadkiem na zbrodniarkę.

* **Morderstwa w lesie** dopuścili się nieznani sprawcy na żydzie Seinolu Ruckerze ze Sałaszów, który był przy wycinaniu drzewa w lesie gminy karowej. Mordercy zabrali 200 koron, które żyd miał przy sobie na wypłatę robotników.

* **Pan St. Szczepański** z Zabłocia-Żywiec pisze nam: Stosownie do korespondencyi z Jeleśni w numerze 19-tym czasopisma „Prawda“, upraszam na postawie § 19-go ustawy prasowej o umieszczenie

następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym na zgromadzeniu w dniu 13-go sierpnia rb. w Jeleśni wspólnie z doktorem Moskwą, zaręczał, jakoby ludowcy mieli na chłopską biedę najlepsze lekarstwo, gdyż wyjątkowo na zgromadzeniach o lekarstwach nie mówię, nieprawdą jest również, jakoby uchwalono jakieś (?) rezolucye, z których się następnie uczestnicy zgromadzenia śmiali."

Mr. Stanisław Szczepański.

Serdeczne dzięki p. St. Szczepańskiemu za powyższe sprostowanie przesyłamy. Każde bowiem wystąpienie ludowców zawsze tak rozumieliśmy, że oni tylko mają jedyne, prawdziwe lekarstwo na biedę chłopską. Tymczasem choć jeden z nich prawdę mówi: „nieprawdą jest... jakoby ludowcy mieli na chłopską biedę najlepsze lekarstwo." Szanownych zaś Czytelników prosimy, aby sobie oświadczenie pana St. Szczepańskiego zapamiętali. My już dawniej byliśmy tej myśli, że wszelkie gadania ludowców na zgromadzeniach funta kłaków nie wartają. Dziś pan St. Szczepański utwierdził nas w tem przekonaniu.

Nowinki.

Najcięższą książką świata

jest biblia wielka w bibliotece Ojca św. Pisana jest po hebrajsku i waży 320 funtów. Trzech chłopa zaledwie ją uniesie. W roku 1572 żydzi z Wenecyi ofiarowali ś. p. Papieżowi Juliuszowi II tyle złota, ile owa biblia waży. Ale Papież biblii nie sprzedał. Gdyby dziś chciał ktoś dać tę samą cenę, musiałby zapłacić $1^1/_2$ miliona koron. Najcięższa książka jest więc zarazem najdroższą książką świata.

Niezwykły wypadek.

Na Węgrzech w Magit jechał wozem wieśniak, Michał Fazekasa. Nagle spadł meteor to jest odłamek z gwiazdy tak znacznych rozmiarów, że wóz rozstrzaskał się na kawałki a wieśniak zginął na miejscu.

Nowy wynalazek

i to bardzo ważny, zrobił, jak donoszą z Nowego Jorku, sławny wynalazca amerykański Edison. Jest to przyrząd, za pomocą którego każdy wóz można zamienić na samochód. Edison pracuje obecnie nad wykończeniem tego przyrządu.

Walka z lwami.

W cyrku Adolfa Dewigne w Odesie zapomniano po nakarmieniu lwów zamknąć drzwi jednej klatki, z której też wybiegły trzy lwice i lew. Znalazłszy się na wolności zwierzęta skierowały się ku stajniom, gdzie wówczas znajdował się obok koni artysta Nelson z dziećmi, oraz siedmiu stajennych. Jeden ze stajennych, ujrzawszy lwy, krzyknął: Ratujcie się, lwy idą!" i sam rzucił się do ucieczki. Za jego przykładem poszli inni, lecz zwierzęta zagrodziły im drogę.

Lwy spostrzegłszy konie, rzuciły się na pierwszego z brzegu. Biedne zwierzę napróżno starało się urwać z łańcucha, na którem było uwiązane. Lwica skoczyła mu na grzbiet i pazurami zaczęła go szarpać. Koń, pławiąc się we krwi, upadł, a wtedy wszystkie cztery lwy zaczęły go rozrywać. Lwy, tak zawsze posłuszne swemu pogromcy, tym razem wypowiedziały posłuszeństwo i gotowe były rozszarpać go.

Dyrektor, który nadbiegł z dubeltówką, strzelił do zwierząt, te rzuciły się nań, lecz przytomny dyrektor odskoczył w bok i strzelił znowu. Dwie lwice zwolna skierowały się ku podwiezionej klatce, trzecia obrabiała zębami nogę konia, lew zaś nacierał na dyrektora. Położenie stawało się groźne, naboi w strzelbie już nie było, więc mężny dyrektor pochwycił strzelbę za rurę, gotując się kolbą odpierać ciosy lwa. Lew skoczył, lecz w tejże chwili pogromca Bügler chwycił go sobie na grzbiet i w ten sposób ocalił dyrektora. Bügler wytężył wszystkie siły i uniósł lwa do klatki.

ŻARTY.

Możesz.

— Czemu wąchasz jaje zanim zaczniesz je jeść?

— Wącham, czy nie cuchnie.

— To przecież możesz i w smaku poczuć, bez wąchania.

Tak w smutku, jak i w radości.

— Słyszałem, żeś się znowu upił wczoraj?

— Tak, proszę pana, odebrałem wiadomość o śmierci szwagra, musiałem więc napić się na frasunek.

— Ale i przedwczoraj także byłeś pijany?

— Prawda, proszę pana, siostra moja wyszła za mąż, musiałem więc upić się z radości.

Szczerość.

— Ciotka: — Jakże to ładnie z waszej strony dzieci, żeście przyszły odwiedzić starą ciotkę.

Dzieci: — Tatuś kazał nam do cioci przyjść, bo w domu zanadto hałasujemy.

Ważne! Od zarządu gazety. Ważne!

Kalendarz „Prawdy" na rok 1906 już gotowy. Treść jego bardzo bogata. Ozdobiony bardzo licznymi obrazkami ładnymi. Jako dodatek ma obrazek kolorowy, Matka Boska z Lourdes, albo Królowa niebios, prześlicznie wykonany. Nadto ma Kalendarz ścienny i Kalendarz kieszonkowy. Cena zaś jego jest bajecznie mała, bo tylko 15 centów (30 halerzy). Jeżeliby zaś kto chciał mieć Kalendarz oprawny, w twarde okładki, ten płaci 30 centów (40 halerzy). Prosimy tedy nadsyłać na Kalendarz zamówienia. Przy zamówieniach prosimy dodać, że ma być oprawny, lub nieoprawny. Nadto przy zamówieniach należy dodać markę (10 hal.) Najlepiej jednakże zamawiać Kalendarz w większej ilości, gdyż wtedy przesyłka będzie o wiele tańsza. Każdy Czytelnik nasz niechże znajdzie przynajmniej 2—3 innych lub więcej do siebie i niech wszyscy razem zamówią Kalendarz „Prawdy", a wtedy przesyłka będzie kosztować tylko 2 halerze (1 ct.), a przy oprawnych 4 halerze (2 centy).

Kalendarz jest tak piękny i tak tani, że każdy, kto go nabędzie, nie pożałuje tych parę centów — owszem podziękuje nam serdecznie. Żaden inny bowiem Kalendarz nie może pójść z naszym w porównanie. Dodajemy i to, że pieniądze na Kalendarz najlepiej przysłać markami w liście to jest: kupić marek za 15 centów nadto

dodać markę na koszta posyłki i włożyć je do listu i nam przesłać.

PORADA PRAWNA.

Pan Wojciech Piecara. List wysłany.
Pan Józef Kisała. List wysłany.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Piotr Paluch. Kazimierz Puławski, Stefan Czarnecki posłane. Kalendarz zaczniemy rozsyłać z końcem b. m.

Pan Woj. Wątor. Zaczekamy. Rada dobra dla nas. Dziękujemy. Niepokalaną wysyłamy powtórnie. Prosimy polecić naszą gazetę znajomym.

Pan Jan Chronny. Gazeta posłana. Pozdrawiamy nowego czytelnika.

Pan Jakób Satora. Zaczekamy.

Pan Stanisław Kozieł. Zgadzamy się.

Pan Józef Cebrat. 4 kor. 80 hal. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Pozdrowienie przesyłamy.

Pan Teofil Siepak. Adres zmieniliśmy wedle wskazówki. Gdyby gazeta nie doszła, trzeba nam donieść.

Pan J. Kardaszewski. 4 kor. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Pozdrawiamy.

Pan Jan Adamczak. Gazetę posłaliśmy. Nie jest nasza wina, że niedoszła. Należy zaraz donieść o zmianie adresu. Posyłamy zagubione numera.

Pan Józef Satera. Prosimy o podanie wyraźnego adresu. Nie wyraźny bowiem adres jest przyczyną, że gazeta nie dochodzi. Niech ktoś inny, dobrze piszący wypisze adres do Pana.

Pan H. Niemiec. 5 kor. 22 hal. odebraliśmy. Stało się tylko omyłką, że marka była mniejszą.

Pan A. Dubis. Nr. 32 posłany. Nie nasza wina, że wpierw nie doszedł.

Pan Mik. Talik. Prenumerata zapłacona do końca r. 1905.

Pan Stanisław Haja. Bardzo dobrze. Prosimy napisać. Co do nagrody, zgoda. Zaprowadzimy ten zwyczaj.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej, bezpiecznie i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

JÓZEF EILE

LWÓW

ulica Brajerowska 6.

Senzacyjne! — Lampiony

transparentowe na świece (z batystu lecz niezapalne) w kształcie kwiatów w różnych kolorach. Nadzwyczajny efekt podczas procesyi, illuminacyi i t. p. Cena 60 halerzy.

Grota wysokości 38 ctm. z N. Panną z Lourdes i Bernadettą. Wszystko olejno kolorowane; — w grocie znajduje się zagłębienie na wodę święconą. Cena 12 koron.

Najlepsze **świece woskowe** z polskiej fabryki. Do nabycia w handlu

K. Zajączkowskiego,

KRAKÓW, plac Maryacki l. 8.

Antoni Trąbka

poleca swój

SKŁAD FUTER

oraz

czapek męzkich i damskich futrzanych

wszelkiego rodzaju, również

pracownię wszelkich wyrobów kuśnierskich

w Krakowie przy ul. Poselskiej l. 13, (dawniej św. Józefa) w domu JWgo hr. Stadnickiego.

Obstalunki wykonują się punktualnie i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuję futra do przechowywania przez lato i wszelkie reperacye.

WINA południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany ręcząc w zupełności za ich naturalność — przyczem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przez przeszło 25 lat przez Przew. Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

Z	roku	1898	od	22	do	24	centów	za litr
»	»	1894	»	24	»	28	»	» »
»	»	1895	»	26	»	32	»	» »
»	»	1900	»	23	»	32	»	» »
»	»	1901	»	28	»	36	»	» »
»	»	1893	»	32	»	36	»	» »
»	»	1889	»	36	»	40	»	» »
»	»	1886	»	40	»	45	»	» »
»	»	1885	»	45	»	50	»	» »
»	»	1902	»	20	»	24	»	» »

WINA SPECYALNE: Muszkatołowy Ausbruch (słodkie i silne jak Tokaj), 70 ct. za litr. Wino czerwone »Blutwein« słodkie jak Karlowickie) 45 centów za litr. **Ocet winny** po 10 ct. za litr.

Hieronim Hemmel, właściciel winnicy
Unter Tannowitz, Morawa.

Ziemia do nabycia!

W powiecie sądowym ropczyckim w miejscowości **Sadykierz,** odległej o 11 kilometrów od stacyi kolejowej Ropczyce a tylko 2 kilometry od kościoła, szkoły i poczty w **Ociece,** jest do rozsprzedania działkami w różnej wielkości

183 morgów ziemi

oraz dom mieszkalny, stodoła i stajnia z gruntem 10 do 20 morgów obszaru mającym.

Wyjaśnień udziela:

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie ul. św. Marka l. 7, I p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.